

Ilu rodziców w Polsce mówi stygmatyzującym językiem?

Jacek Wasilewski 

Uniwersytet Warszawski

Tekst prezentuje badanie przekrojowe rodziców przedszkolaków z 2024 roku i ich deklaracje dotyczące ekspozycji na negatywne komunikaty w dzieciństwie. Okazuje się, że skala rozpowszechnienia tych komunikatów jest olbrzymia. Osoby, które były na nie stale narażone, na skalach zaufania czy wymiarach stosunku do dzieci różnią się od tych, które takich komunikatów nie słyszały. Autor przedstawia katalog negatywnych komunikatów, grupuje je tematycznie i omawia trzy z nich, wskazując na związki pomiędzy takimi komunikatami a szerszymi problemami społecznymi, których obecnie doświadcza polskie społeczeństwo.

SŁOWA KLUCZOWE:

NEGATYWNE KOMUNIKATY, DZIECIŃSTWO, STYGMATYZACJA

Potrzeby dziecka są zawsze ważniejsze niż potrzeby rodzica”. „To, jakie jest moje dziecko, świadczy o mnie” – takie przekonanie w połowie lat dwudziestych naszego wieku pojawia się odpowiednio u 85% i 81% rodziców małych dzieci w Polsce (Synergion, 2024). To przekonanie czy taka opowieść o rodzicielstwie jednocześnie łączy się z opinią, że trudno być rodzicem – 42% osób w grupie badanych rodziców przeżywało swoje rodzicielstwo jako obciążające.

Można więc powiedzieć: rodzice chcą dobrze. I w przeważającej mierze rodzice obecnych rodziców małych dzieci też chcieli dobrze. Dlaczego zatem niemal połowa z nich, jak przedstawię w tym artykule, deklaruje, że w dzieciństwie słyszała przede wszystkim negatywne komunikaty? Przyjrzymy się im z językowego punktu widzenia – jak można je pogrupować? Jaki katalog w przeszłości był „najpopularniejszy” w użyciu wobec dzieci, które obecnie są rodzicami i mimo dobrych chęci powielają te wzorce wśród swojego potomstwa? Przedstawienie skali tego zjawiska to główny cel tego artykułu.

Obecnie na rynku jest wiele publikacji na ten temat – naukowych i popularnych. W 2022 roku ukazała się popularnonaukowa książka autorstwa dr Agnieszki Kozak i mojego pt. *Uwięzieni w słowach rodziców. Jak uwolnić się od zaklęć, które rzucono na nas w dzieciństwie* (Kozak i Wasilewski, 2022), która w krótkim czasie osiągnęła sto tysięcy sprzedanych egzemplarzy. Opisałyśmy w niej „zaklęcia”, które można określić jako etykiety rodzicielskie (jeśli chcielibyśmy ująć tę kwestię za pomocą teorii labellingu).. Głosy czytelników, które docierały do mnie i współautorki, były niezwykle. Książka opisywała historie osób poddanych takim językowym zaklęciom i ukazywała, jak one wpływały na ich życie, zwłaszcza gdy zrosły się z nimi i stały częścią ich dalszej egzystencji. Często były to wstrząsające relacje, które dotyczyły indywidualnych przeżyć czytelników. Głównym przesłaniem opisanych historii była prośba, by nie powielać tych samych błędów i nie przekazywać takich „zaklęć” własnym dzieciom. W końcu, choć nikt świadomie nie chce posługiwać się językiem stygmatyzującym, zbyt często robimy to w stosunku do naszych bliskich.

Wkrótce po wydaniu książki agencja Synergion przeprowadziła ogólnopolskie badanie pod kierownictwem Michała Kociankowskiego, które pokazało skalę tego zjawiska¹. Niektóre z tych fraz zostaną tu omówione pod względem językowym jako przykłady stygmatyzującego języka.

Stygmatyzujący język

Stygmatyzujący język odnosi się do komunikacji, która intencjonalnie lub nieintencjonalnie niesie potencjalną szkodę albo dyskryminujące znaczenia, utrwalając społecznie konstruowaną dynamikę władzy. Taki język może zawierać ukryte lub jawne uprzedzenia, jeśli chodzi o grupy marginalizowane, pacjentów itp. Czy taką grupą są dzieci? Jaką tworzy to dynamikę władzy między rodzicem a jego dzieckiem?

Dynamika władzy ma w relacji rodzic – dziecko dwa kulturowo osadzone wymiary. Według Żebrowskiej-Mazur (2024) pierwszym jest powszechność przekonania o dziecięcej podrzędności wobec dorosłych. Może się to przekładać na mówienie do dzieci i o dzieciach bez szacunku. Taki sposób myślenia o dzieciach utrwalony jest we frazeologii (np. „dzieci i ryby głosu nie mają”). Drugi wymiar zakłada, że dzieci są czyjąś własnością, a dorośli powinni nimi „rządzić” dla ich dobra. Przejawia się to w wartościowaniu zachowania dziecka, nadużywaniu dyrektywnych aktów mowy (*musisz, masz to zrobić, nie dyskutuj*), a także ze względu na stopień posłuszeństwa (*grzeczny,*

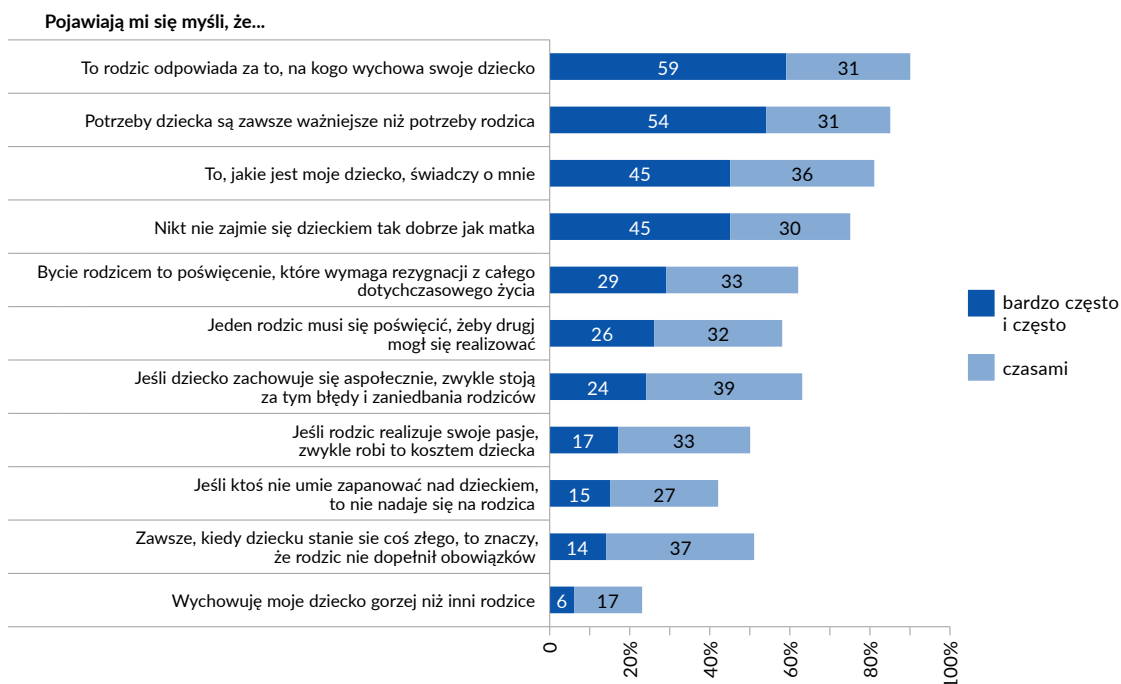
1 Główne badanie, ilościowe, N = 1228 rodziców dzieci w wieku 3–6 lat, reprezentatywna próba kwotowo-losowa, metoda CAWI, 2024, (Synergion 2024).

posłuszny, ułożony), negatywnych porównań (*twój brat jest o niebo lepszy od ciebie*), dewaluacji osiągnięć (*nie zdasz matury, na więcej cię nie stać*) i zawierających elementy warunkowej akceptacji (*jak się nie poprawisz, to z tobą nie rozmawiam*), „zamrażających” dziecko (*nie rób scen*) lub nakazujących mu brak ekspresji (*masz być grzeczny*).

Postawa mówiących takie frazy dorosłych jest z jednej strony dominująca, ale z drugiej – jej źródłem bywa też troska o dziecko, a pośrednio o swój wizerunek rodzica, zwłaszcza w kontekście przekonania rodzica, że „to, jakie jest moje dziecko, świadczy o mnie”. Językowe akty dominacji są zatem dla rodzica w pewnym stopniu autoprezentacyjne – dziecko jest realizowaniem się w roli dobrego rodzica względem siebie i innych, skoro to rodzic odpowiada za to, na kogo wychowa swoje dziecko, a to, jakie jest dziecko, świadczy o rodzicu. Nie można zaprzeczyć, że reakcje dziecka na różne sytuacje świadczą o zachowaniu rodzica względem dziecka, ale nie zawsze przecież tak jest.

Rysunek 1.

Obciążające przekonania związane z rodzicielstwem (Synergion, 2024). Dane w %



P.4 Proszę zaznaczyć, jak często w Pani/Pana głowie pojawiają się poniższe myśli związane z byciem rodzicem (nawet jeśli się Pani/Pan z nimi nie zgadza). Pytanie na skali 1–6

Używam tu słowa „dyscyplinowanie” jako realizowanie się w roli rodzica, ale bywa ono w literaturze określane jako rodzaj dyskryminacji dzieci, np. w opisie pojęcia

adultryzmu, które zawiera w sobie koncepcję dyskryminacji ze względu na: a) niepożądane zachowania; b) regulacje mające na celu zapobieganie lub nakładające kary na dzieci za zachowania uważane za niepożądane u nich, a które są tolerowane u dorosłych lub postrzegane jako odpowiednie dla nich; czy c) dyskryminację będącą konsekwencją ochrony dzieci uznanej za niezbędną (Dobosz i Front-Dziurkowska, 2019).

Taka komunikacja zagraża budowaniu pozytywnego obrazu siebie u dziecka i prowadzi do obniżonej samooceny czy problemów z tożsamością. Etykiety jako rodzaj przemocy psychicznej, nasilonej i długotrwałej, prowadzą do umniejszenia poczucie sukcesu, ograniczają poczucie przynależności i mogą skutkować obniżeniem poczucia własnej wartości (Iwaniec, 2012). Branden (1994) wskazał w obszarze tworzenia poczucia własnej wartości dwa zasadnicze aspekty: skuteczność (*self-efficacy*) i szacunek (*self-respect*). Skuteczność oznacza poczucie kompetencji w radzeniu sobie z wyzwaniami życia oraz zaufanie własnym możliwościom (zdolność do racjonalnego myślenia, decydowania o tym, jak przystosować się do zmian). Zależność tych elementów zostanie pokazana w omówieniu badania na szerokiej próbie (Synergion, 2024).

Retoryczne role rodzica

Z retorycznego punktu widzenia rodzic może odgrywać różne role językowe. Rodzic jest pierwszym nauczycielem, pierwszym policjantem, źródłem praw i sędzią (Wasilewski, 2006). Te role językowe nie są wyraźnie określone, ale supremacja jednej z nich zaburza relację rodzicielską i przekształca językowo dom rodzinny w instytucję – areszt wydobywczy, zakład poprawczy, zakład pracy niewolniczej itd. Paternalizm opiekuńczy staje się wtedy paternalizmem eksploatacyjnym: zaspokaja potrzeby podporządkowanego tylko o tyle, o ile pokrywają się z tymi, które dla niego zdefiniował dominant. Potrzeba zdyscyplinowanego dziecka, które nie sprawia problemów i buduje wizerunek dobrego, dyscyplinującego rodzica, potrafiącego dobrze wychować dziecko, wyraża się właśnie w tych wszystkich zwrotach: „bądź grzeczny”, „bądź cicho”, „dzieci i ryby głosu nie mają” itd. Jeśli podporządkowany artykułuje swoje widzenia świata i potrzeby, są one traktowane jako fikcyjne, trywializowane, ignorowane (*co ty możesz wiedzieć, jesteś tylko dzieckiem*). Przejawy frustracji są traktowane jako niewdzięczność. Dotyczy to nie tylko relacji z dzieckiem, ale przede wszystkim tych, gdzie są one projektowane na inne układy – w polityce, w pracy, w relacji pan – chłop itd.

Przekonanie, że to, jakie jest moje dziecko, świadczy o mnie (81% wskazań w badaniu), oraz powszechne zniecierpliwienie i ograniczony czas na wykonanie różnych czynności w ciągu dnia regulowanego zegarem powoduje, że wymagające czasu

nieagoniczne role nauczyciela, opiekuna wydają się nieefektywne. W konsekwencji rodzic sięga po środki językowe z repertuaru ról agonicznych: policjanta, poniżającego sędziego, właściciela, pogromcy itp.

Zatrzymajmy się przy deklarowanych zasobach rodzicielskich. Dwie trzecie czuje się bezpiecznie z powodu tego, że może liczyć na innych i że w otoczeniu rodzica nie ma osób potocznie nazywanych toksycznymi, a więc wytrącających z emocjonalnej równowagi. To oznacza, że co trzeci rodzic boryka się w najbliższym otoczeniu z taką osobą! I jedynie połowa badanych deklaruje odpowiedni zasób cierpliwości. To o tyle ważna informacja, że w sytuacji stresu lub emocjonalnego wzburzenia jest większa szansa, że zachowamy się w sposób bezrefleksyjny, automatyczny, a zatem oznacza to także skorzystanie z wyuczonych wcześniej, mniej akceptowanych wzorców i stygmatyzujących, „dyscyplinujących” fraz.

Rysunek 2. Zasoby rodzicielskie (Synergion, 2024). Dane w %



P.3 Proszę zaznaczyć, na ile następujące stwierdzenia pasują do Pani/Pana jako rodzica. Pytanie na skali 1–6

Ponad jedna trzecia rodziców dzieci w wieku przedszkolnym przyznaje, że bardzo trudno wychować dziecko, bycie rodzicem jest trudniejsze niż im się zdawało i są czasem bardzo zmęczeni byciem rodzicem. A prawie 60% rodziców jest zdania, że co jakiś czas kompletne oderwanie od dzieci. To pokazuje, że „posiadanie” dziecka może być metaforycznie traktowane jako praca, od której należy się urlop.

Rodzaje „zaklęć”

W dawnych baśniach wiele jest momentów, gdy do dziecka przychodzą osoby obdarzone mocami – dziś powiedzielibyśmy: osoby znaczące – które składają mu dary jako wróżki lub przekleństwa jako złe czarownice. W prawdziwym życiu wróżka i czarownica to często ta sama osoba. Etykieta słowna lub skrypt, w który wpisywane jest dziecko, wpływa na nie w dorosłym życiu, dlatego poręczną metaforą wydało się nam – autorom książki *Uwięzieni w słowach rodziców* – zaklęcie, które można rzucić i można ostatecznie je również zdjąć. Zaklęcie trzyma dziecko w mocy, kiedy znajdzie się w odpowiednim układzie ról. Jednym z przykładów jest historia szefa firmy, człowieka czterdziestopięcioletniego, który napisał na swoim na Facebooku taki post: „Mój tata poprosił mnie wczoraj o pomoc w ogarnięciu kilku rzeczy na «jego» działce. Gorąco wszystkim polecam taką sentymentalną podróż w odległe lata dzieciństwa. «Jak trzymasz?», «Źle kręcisz!», «Świecisz sobie czy mnie?» czy «Mówiłem ci, żebyś najpierw zdjął to przezroczyste!» (nie było nic przezroczystego). Te zaklęcia młodości powodują, że pocisz się w sekundę jak wtedy i znowu możesz poczuć się jak dziesięcioletek. Tak właśnie działa zaklęcie – mamy prawie pięćdziesiąt lat i kiedy ono pada, reagujemy jak bezradne dziecko, tracimy zaufanie do siebie, działamy zgodnie z przepowiednią, którą w sobie niesie”.

Negatywne komunikaty można podzielić na „zaklęcia” zakazu i nakazu. „Zaklęcia” zakazu zatrzymują nas w pół kroku, zamrażają, sprawiają, że zastygamy niczym w gipsowym kokonie. To formuły typu:

- dziewczynki się nie złością (nie okazuj emocji);
- chłopaki nie płaczą (nie czuj);
- nie rób kłopotu (nie chciej);
- ojciec wie lepiej (nie miej swojego zdania);
- nie mów nikomu, co dzieje się w domu (nie ujawniaj przemocy);
- życie to nie zabawa (nie miej przyjemności);
- a nie mówiłem? (nie działaj, bo pożałujesz);
- to tylko żarty... (nie możesz się bronić).

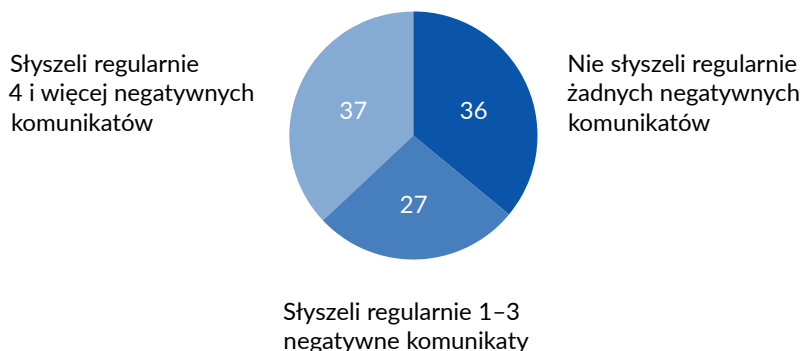
Natomiast „zaklęcia” nakazu zaprzęgają nas – nawet dorosłych – do niewidzialnego kieratu, w którym zaczynamy się obracać w kółko, nie widząc drogi wyjścia. Robimy to, co każe nam robić zaklęcie, choć gdzieś tam, głęboko w sobie, czujemy, że to nam nie służy. Niby wiemy, że jesteśmy przypięci niewidzialnymi rzemieniami, ale nie jesteśmy w stanie się z nich uwolnić. Formuły, które są nakazami, to np.

- musisz być dzielna (radź sobie);
- bądź grzeczna (dostosuj się);
- co ludzie powiedzą (bądź jak inni);
- bo pan cię zabierze (ulegaj, bo świat jest niebezpieczny);
- postaraj się bardziej (spełniaj oczekiwania);
- nie bądź jak ojciec (zniknij, bądź kimś innym).

Rozkład takich komunikatów w badanej populacji rodziców pokazano poniżej (rysunek 3).

Rysunek 3.

Nasilenie negatywnych komunikatów słyszanych przez rodziców w dzieciństwie (Synergion, 2024). N = 1228. Dane w %



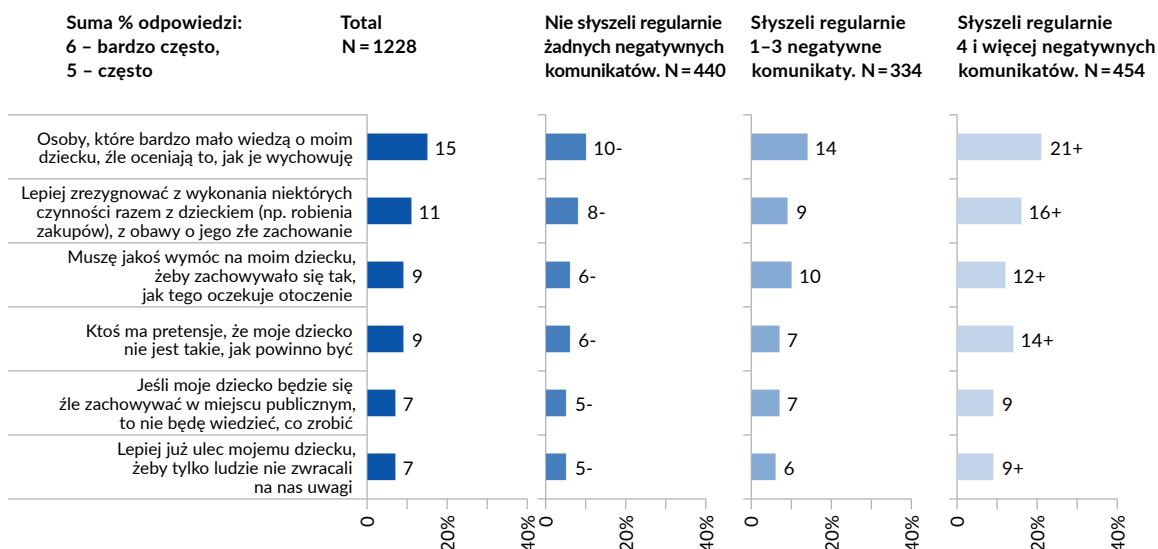
Ten zestaw komunikatów można pogrupować tematycznie. Na określonych polach „dyscyplinowania” widać wtedy najbardziej popularne frazy w badanym zestawie (tabela 1).

Tabela 1.**Tematy i przykłady negatywnych komunikatów (Synergion 2024)**

Tematy i przykłady negatywnych komunikatów	Całkowity % wskazań
Odbieranie sprawczości, wartości	
Co wolno wojewodzie, to nie tobie, smrodzie	25
Dzieci i ryby głosu nie mają	20
Nie wtrącaj się, jak dorośli rozmawiają	20
Idź, zobacz, czy cię nie ma w drugim pokoju	16
Odbieranie prawa do uczucia, własnych potrzeb i marzeń	
Ciekawość to pierwszy stopień do piekła	25
Jak ci się nudzi, to się rozbierz i pilnuj ubrania	25
Złość piękności szkodzi	22
Bądź dzielna/y	21
W głowie ci się poprzewracało	15
Nie myśl o niebieskich migdalach	14
Nie myśl tyle, bo myśliwym zostaniesz	12
Nie śmiej się jak głupi do sera	12
Nie ciesz się tak, bo zaraz będziesz płakać	9
Chłopcy nie płaczą	8
Bądź grzeczna/y, bo nie będę cię kochać	3
Groźenie porzuceniem/karą	
Jak będziesz niegrzeczna/y, to przyjdzie Baba Jaga/dziad/pan	16
Mam was dość, idę w świat	8
Jak będziesz się tak zachowywać, oddam cię do domu dziecka	5
Przemoc „spożywcza”	
Jak nie zjesz, to nie wyjdiesz z kuchni	13
Jak teraz nie zjesz, to nie dostaniesz kolacji	11
Deprecjonowanie wartości	
Leń patentowany/śmierdzący	14
Ty się do tego nie nadajesz	9
Nic z ciebie nie będzie	7
Nie bądź sobą, dostosuj się	
Ucz się, ucz, bo nauka to potęgi klucz	34
Uczysz się dla siebie, a nie dla nas	32
Wiercisz się, jakbyś miała/miał robaki/owsiki	23
Taka duża panna/chłopak, a tak się zachowuje	16
Wstyd, co ludzie powiedzą	15
Bądź grzeczna/y, nie rób kłopotu	14
Nie zachowuj się jak dziecko	14
Nie jesteś pępkiem świata	11
Nie mów nikomu, co się dzieje w domu	11
Nie masz za grosz wstydu	7

Jak widać, frazy te były – a pewnie i są nadal – powszechne i popularne. Pamiętajmy, że respondenci zaznaczali tylko te, które według ich deklaracji regularnie słyszeli w dzieciństwie i były to zdania niczym krople drażące skałę. W omawianym badaniu okazało się, że tylko 36% rodziców nie słyszało **regularnie** w dzieciństwie negatywnych komunikatów na swój temat. Ta grupa odczuwa też mniejszą presję związaną z wypełnianiem ról rodzicielskim i lepiej znosi obciążenie rolą rodzica. Z kolei 27% badanych słyszało regularnie do trzech negatywnych komunikatów rozpoznanych na liście, natomiast aż 37% rodziców słyszało regularnie cztery i więcej negatywnych komunikatów na swój temat w dzieciństwie. U tych rodziców bardziej nasilone są przekonania zwiększające presję rodzicielską i to oni bardziej odczuwają trudy rodzicielstwa. Negatywne komunikaty, które zachwiały ich ogólną pewność siebie i poczucie własnej wartości, są skorelowane także z tym, jak postrzegają siebie w roli rodziców (rysunek 4).

Rysunek 4. Poczucie presji zewnętrznej (Synergion 2024). Dane w %



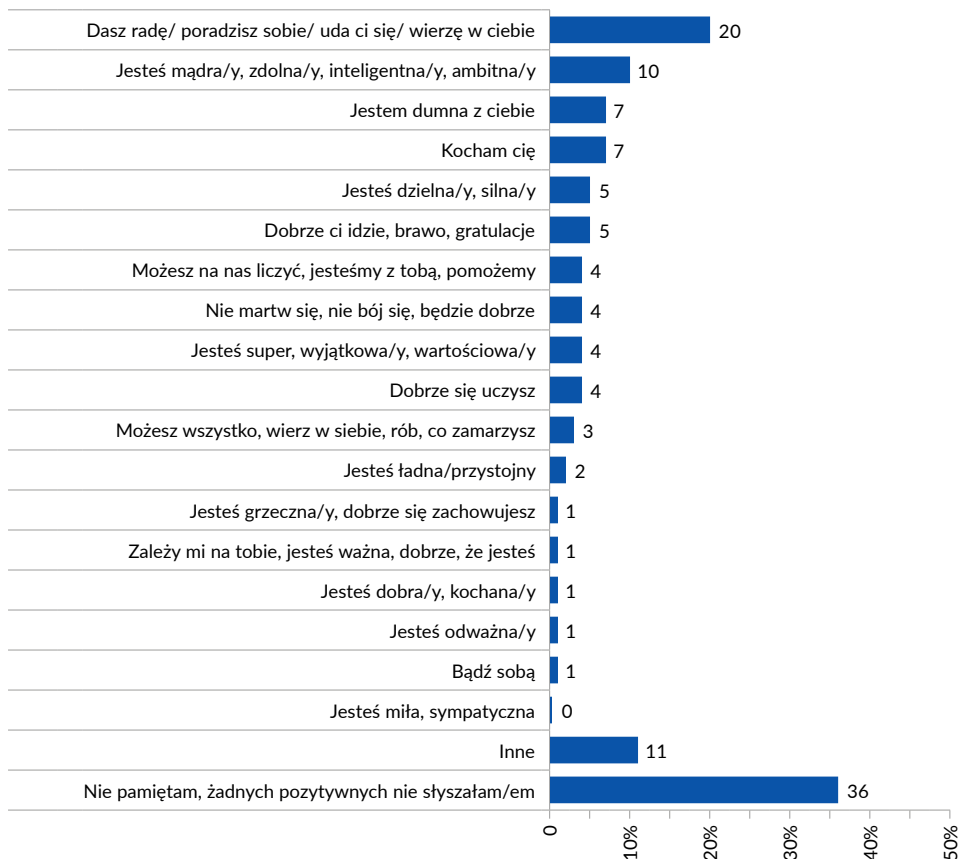
P.II Jak często zdarzają się Pani/Panu sytuacje, w których ma Pani/Pan odczucie, że: Pytanie na skali 1–6

Dodatkowo warto nadmienić, że 36% rodziców nie pamięta żadnych pozytywnych komunikatów ze swojego dzieciństwa, a tylko 7% pamięta stwierdzenie, które wydaje się wśród nich najbardziej podstawowe, czyli: kocham cię (patrz rysunek 5). Czyżbyśmy jako populacja mieli kłopot z mówieniem „kocham cię”? Główny pozytywny komunikat z dzieciństwa to motywacyjne „dasz radę”, które mogło mieć także wydźwięk presji na wynik.

Rysunek 5.

Pozytywne komunikaty otrzymane przez rodzica w dzieciństwie (Synergion 2024).

N = 1228. Dane w %



P.9 Jakie pozytywne, wzmacniające zwroty, zdania, słyszała Pani/słyszał Pan od dorosłych, kiedy była Pani/był Pan dzieckiem?

Jak pisała w 2012 roku Dorota Iwaniec (2012), w źródłach dotyczących krzywdzenia dzieci powszechnie wskazuje się, że rodzice krzywdzący często sami byli w dzieciństwie krzywdzeni. Rodzice, którzy jako dzieci doznali emocjonalnego krzywdzenia i zaniedbywania, opierają swoje strategie wychowawcze na modelu rodzicielstwa zimnego, z dystansem i rezerwą. Rodzicom takim nierzadko brak podstawowej wiedzy o potrzebach rozwojowych dziecka i umiejętnościach, które pozwoliłyby zapewnić dziecku szczęśliwe i satysfakcjonujące życie. A jednak obserwuje się świadomość istnienia tych braków i poszukiwanie pomocy. O wzroście liczby wydawanych poradników psychologicznych dla rodziców nastolatków pisała w 2018 roku w „Polityce” (9.01.2018) Joanna Cieśla w artykule *Czego uczą*

poradniki dla rodziców. Obecnie tematyka ta ma na rynku książki bogatą reprezentację. Można domniemywać, że wykształceni rodzice z bagażem doświadczeń pełnym negatywnych komunikatów słyszanych w dzieciństwie są bardziej zorientowani na pozytywne praktyki we własnym rodzicielstwie i świadomi swoich niedociągnięć. W omawianym badaniu (Synergion 2024) osoby, które słyszały regularnie negatywne komunikaty w dzieciństwie, częściej deklarują zarówno to, że łatwo mogą znaleźć informacje i porady dotyczące tego, jak być lepszym rodzicem, jak i to, że brakuje im cierpliwości, kiedy ich dziecko nie zachowuje się odpowiednio do sytuacji. Te obserwacje mogą prowadzić do konkluzji o świadomości i refleksyjności związanej z poczuciem braku tych zasobów wśród osób narażonych na taką werbalną przemoc. Warto zauważyć, że mężczyźni są mniej świadomi tych braków.

Różnica statystyczna pomiędzy grupami osób słyszących regularnie negatywne komunikaty i tymi, które deklarowały, że takich komunikatów nie słyszały, ciekawie prezentuje się w kategorii poczucia stabilności i bezpieczeństwa w życiu. Istotna statystycznie współzależność występowała między kategorią poczucia stabilności i bezpieczeństwa a regularną ekspozycją na komunikaty z grupy „deprecjonowanie wartości”. To wskazuje, że słowo rodzica ma moc. Różnice nie były jednak diametralnie duże – to 9 punktów procentowych. Wśród osób, które doświadczały negatywnych komunikatów, poczucie stabilności i bezpieczeństwa w życiu deklaruje 31%. Natomiast wśród tych, które nie doświadczały negatywnych komunikatów, odsetek deklaracji poczucia bezpieczeństwa wynosi 40%. Ogólnie ten odsetek nie jest wysoki i wiąże się z nim zapewne wiele innych czynników, jak warunki życia, praca itp.

Powyższe dane zbiorczo prezentują skalę rozpowszechnienia negatywnych komunikatów i ich konsekwencji w późniejszym życiu. Przybliżwszy to zjawisko, zatrzymam się na wybranych frazach, które mogą mieć szersze znaczenie społeczne. Ta część artykułu ma charakter interpretacyjny, uwagi nie mają statusu przyczynowości, jednak można się nad nimi pochylić jak nad elementem dyskusji.

W odniesieniu do prezentowanych „zakłęb” może mieć zastosowanie teoria labellingu, pierwotnie sformułowana przez Edwina Lemerta (1951; 1967), rozumiana jako społeczne wepchnięcie danej osoby na ścieżkę dewiacji czy naruszenia normy **jako konsekwencji przypisywania jednostce przez otoczenie społeczne roli „dewianta” i wynikających z tej sytuacji sankcji**. W reakcji na nadaną społecznie etykietę (*Jesteś leniwy! Musisz być dzielna*) etykietowana osoba adaptuje swoje zachowanie do przypisywanej jej roli (*Jestem leniwy i nic z tym nie zrobię! Muszę być dzielna i nie mogę prosić nikogo o pomoc*). Sankcją w tej sytuacji jest brak akceptacji rodzica.

W teorii labellingu ważne jest, że jednostki, które naznaczają etykietą, są dominujące – o czym wspominałem wcześniej, przy koncepcji aduptyzmu. Ryzyko

naznaczenia statusem „dewianta” zależy po pierwsze od statusu tego, kto narusza normę – im wyższa pozycja jednostki w społeczeństwie, tym większe prawdopodobieństwo, że naruszenie przez nią norm nie spotka się z potępieniem społecznym (por. „Co wolno wojewodzie, to nie tobie, smrodzie”); i po drugie – kto ocenia naruszenie normy: im większy autorytet lub pozycję społeczną ma osoba oceniająca, tym bardziej daje się wiarę jej ocenom. Rodzic w mikrospołeczeństwie rodziny narusza normy bez konsekwencji, a jako najwyższy sędzia i policjant feruje wyroki i oceny, które mają kluczowy charakter dla dziecka.

Przyjrzymy się zatem kluczowym frazom: „co wolno wojewodzie, to nie tobie, smrodzie”, „dzieci i ryby głosu nie mają” oraz „jak będziesz niegrzeczna/y, to przyjdzie Baba Jaga/dziad/pan i cię zabierze”.

Pierwsza fraza polega na pokazaniu nierówności i uprzywilejowania. Po pierwsze, bliska osoba zostaje nazwana „smrodem”, co wraz z całą metaforą odnoszącą się do brudu z pieluch – „gówniarz”, „gnojek”, „sraluch” itd. – wskazuje na zepchnięcie adresata do sfery bezradnej dziecięcości. Ale tak naprawdę chodzi o sytuację, w której silniejsi mają prawo narzucać reguły słabszym, dodatkowo sami się do nich nie stosując. To objawienie nierówności wobec tego, co wolno, a czego nie, pokazuje, że liczy się pozycja, a nie reguły. To głęboko niesprawiedliwa nauczka o możliwości łamania reguł i o tym, że słabszy się nie liczy. Reguły są tylko dla tych, którzy są słabsi, i tylko dlatego muszą się do tych reguł stosować, ale wraz z zajęciem dominującej pozycji już nie musieliby sobie nimi zawracać głowy. Taka projekcja niesprawiedliwego świata sprawia, że reguły są raczej opresją, a nie zbiorem wspólnym zasad niosących wolność, szacunek, bezpieczeństwo. „Wojewoda” w porównaniu do dziecka – „smroda” oznacza przestrzeń statusową i komunikacyjną nie do przebycia, nie ma sensu nawet rozmawiać, bo „smród” nie rozumie, a „wojewoda” do tłumaczeń zniżać się nie będzie. Jeśli rozwinąć tę frazę – jak i wszystkie serwowane dzieciom w cytowanym zestawieniu komunikatów – w tworzony model społeczny, zobaczymy wychowanie ku społeczeństwu ułomnemu, społeczeństwu osobowości autorytarnych, jak to określił Adorno, w którym liczy się przede wszystkim siła. Poczucie własnej niemocy wobec silniejszego, wobec władzy, poczucie, że nic nie da się zrobić wobec tych zajmujących dominujące pozycje, sprawia, że tym bardziej kompensacyjne wydaje się gnębienie tych na szczeblach poniżej. Społeczeństwo zbudowane na przeświadczeniu zawartym w tej frazie może być społeczeństwem korupcji i nepotyzmu, w którym reguły odgrywają rolę dekoracji systemowych, a niezgodzie na swawolę władzy brak umocowania w jakichś wartościach.

Negatywne komunikaty, mające stłamsić zdanie dziecka, zakpić z ustalonych reguł i podkreślić nierówność, projektowane na życie społeczne – sąsiedzkie,

samorządowe, polityczne – to model siedzących cicho, obojętniejących, będących poza wspólnotą, zależnych jednostek, popleczników przeświadczonych o własnej niemocy i obojętnie patrzących na procedury demokratyczne, które nie mogą zadziałać wobec władzy. Świat dorosłych projektowany przez takie zakłęcie jest światem hobbesowskim, w którym osiągnięcie władzy chroni przed złamaniem reguł czy lekceważeniem umów.

Fraza „dzieci i ryby głosu nie mają” ma właściwie ten sam sens, z tym, że pierwsza fraza windowała nadawcę komunikatu wzwyż („wojewoda”), a adresata wbijała w ziemię („smród”), natomiast druga jedynie przyrównuje adresata do niemych zwierząt, które nie mają podmiotowości, które w ogóle głosu z zasady nie wydają. Zaliczenie dzieci do kategorii ryb jako dalekiej na drabinie podobieństwa ludziom (dalej są już tylko owady, robaki) podkreśla dystans między rozmówcami, który nie może być zmniejszony ze względu na nieprzekraczalne różnice – jak między ludźmi a niemymi rybami. Zdecydowanie mniejszy dystans wprowadza fraza: „Nie wtrącaj się, kiedy dorośli rozmawiają”, ale podkreślenie opozycji dzieci – dorośli, jeszcze z czasownikiem „wtrącać się”, oznaczającym coś niechcianego, niepożądanego, pokazuje, że potrzeby dziecka nie są wobec dorosłych ważne, że musi ono czekać na audiencję; że są sprawy istotne, a ogólnie spraw dziecka w ten zakres się nie zalicza. Cały ten paradygmat milczenia wobec władzy jest manifestacją postawy ignorowania dziecka, obniżania jego statusu jako podmiotu, zaprzeczania istotności jego potrzeb. I dotyczyło to co czwartego badanego rodzica dziecka aktualnie w wieku przedszkolnym.

Trzecią frazę, którą tu warto omówić, jest: „Jak będziesz niegrzeczna/y, to przyjdzie Baba Jaga/dziad/pan i cię zabierze”. Sam słyszałem tę frazę w miejscach wydawałoby się bezpiecznych, jak place zabaw, parki, ogrody. Oto zniecierpliwienie rodzica, któremu upływający czas na bezsilnych na próbach zdyscyplinowania dziecka nasilał frustrację i powodował odwołanie się do najgorszego sprzymierzeńca – do strachu. Jeśli dziecko nie chce iść po dobroci z rodzicem, ten sprawi, że świat stanie się koszmarem, w którym nie jest bezpiecznie, w którym na dziecko czyha wiele niebezpieczeństw. Wydawałoby się, że rodzic jest stanie zapewnić bezpieczeństwo, ale okazuje się, że tylko warunkowo. Jeśli dziecko nie podporządkuje się rodzicowi i w strachu przed obcym nie zacznie wykonywać jego poleceń, to obca siła wydrze dziecko rodzicowi, zabierze je i rodzic nie będzie mógł nic na to poradzić. A może nawet nie będzie chciał, za karę. Zauważmy, że obca siła przyjdzie i zabierze – ale rodzic nie dodaje, że tę złą siłę oczywiście pokona, albo że: „ale nic ci się przy mnie nie stanie”. Wprost przeciwnie – tylko podporządkowanie się może uchronić dziecko przed złym, a i to nie wiadomo.

To wzbudzanie strachu przed tym, co na zewnątrz, można zestawić z faktem, że mamy w Polsce dość niskie w porównaniu z innymi krajami europejskimi zaufanie społeczne. Według badania CBOS2 z 2024 roku wśród respondentów niezmiennie dominuje przekonanie, że w relacjach z innymi ludźmi trzeba zachowywać daleko posuniętą ostrożność, a dość nieliczne są osoby przekonane o tym, że większości ludzi można zaufać. Ta sytuacja jest niemal niezmienna od dwóch dekad, w których CBOS to badał. Zaufanie wobec innych deklaruje jedna czwarta ankietowanych przez CBOS, a niespełna trzy czwarte twierdzi, że w stosunkach z innymi trzeba być bardzo ostrożnym (73%). Oczywiście nasuwa się tu skojarzenie z lokalnymi mitami miejskimi, jak te o czarnej wołdze grasującej w Warszawie w latach pięćdziesiątych dwudziestego wieku. Abstrahując od tego mitu miejskiego, wzbudzanie nieufności jest klasyczną techniką populistów. Informacje o zagrożeniach płynących ze strony rozmaitych obcych – religijnych czy etnicznych – mogą padać na żyzny grunt i są szeroko powielane w mediach społecznościowych. Nie ufamy, że jesteśmy w stanie kontrolować przestrzeń wokół nas i nie wierzymy, że wokół nas żyją ludzie skorzy do pomocy. Dziad, Bada Jaga czy obcy pan przybierają w dorosłości różne maski i być może na zawsze już zostają z osobami, których rodzie zaludnili świat takimi figurami. Kiedy przyjrzymy się dokładnie, okazuje się, że największym zaufaniem cieszą się instytucje związane z bezpieczeństwem. Zdecydowana większość badanych w cytowanym badaniu CBOS – ponad cztery piąte – ma zaufanie do wojska (84%) oraz Paktu Północnoatlantyckiego (81%). Kolejne miejsca w rankingu z zaufaniem niespełna trzech czwartych respondentów zajmują policja (72%) oraz władze lokalne (71%). Około trzy piąte ankietowanych ma zaufanie do urzędników i administracji publicznej (61%) oraz Rzecznika Praw Obywatelskich (59%), a zaufaniem ponad połowy cieszy się Unia Europejska (55%). Spośród wymienionych kategorii tylko na władze lokalne odpowiadający mają bezpośredni wpływ. W tym wysokim zaufaniu do służb ochronnych – a nie np. pomocowych, jak lekarze – może pobrzmiewać tęsknota za figurą rodzica, który chroni dziecko przed obcym.

Podsumowanie

Badania przekrojowe rodziców przedszkolaków z 2024 roku i ich deklaracje dotyczące ekspozycji na negatywne komunikaty w dzieciństwie uzmysławiają, że umiejętności rodzicielskie w zakresie bezpiecznego komunikowania się z dziećmi nie są

2 Badanie zrealizowano w dniach od 8 do 18 lutego 2024 roku na próbie liczącej 994 osoby (w tym: 60,7% metodą CAPI, 24,9% – CATI i 14,4% – CAWI).

powszechnym zasobem. Dlatego tak ważne są osoby współpracujące z rodzicami, jak nauczyciele – zwłaszcza w przedszkolach – a także rodzicielskie grupy wsparcia. Bo tylko dzięki zaufaniu i wsparciu takie „zaklęcia”, jak „nie mów nikomu co dzieje się w domu” nie będą miały więcej mocy. Z językowego punktu widzenia ustawianie dzieci na rodzinnej szachownicy na pozycji pionka „do zbicia”, przez codzienną praktykę negatywnych komunikatów, jest kulturowym nawykiem, który rodzic musi najpierw sobie uświadomić, a potem spróbować coś z tym zrobić. Rodzice czytający książkę *Uwięzieni w słowach rodziców* wielokrotnie pisali autorom o tym, jak przytłaczali się na automatycznym wymawianiu fraz, o których właśnie czytali, a które słyszeli wcześniej w dzieciństwie. Ta transmisja odbywa się poza naszą świadomością. Jednak można postawić temu tamę. Czasami można to zrobić samemu, czasami nie da się – niczym baron Münchhausen – samemu się za włosy wyciągnąć z bagna. Bez wątpienia znajdujemy się teraz w momencie, gdy rodzice coraz powszechniej szukają materiałów, by taką tamę budować.

E-mail autora: jacek.wasilewski@uw.edu.pl.

Bibliografia

- Branden, N. (1994). Working with self-esteem in psychotherapy. *Directions in Clinical Psychology*, 4, 3–13.
- Dobosz, D., Front-Dziurkowska, K. (2019). Adultyzm – próba sygnalizacji zjawiska na podstawie badań własnych. *Kultura i Edukacja*, 1(123), 197–215. <https://doi.org/10.15804/kie.2019.01.12>
- Iwaniec, D. (2012). Emocjonalne krzywdzenie dzieci. *Dziecko Krzywdzone*, (2)39.
- Kozak, A., Wasilewski J. (2022). *Uwięzieni w słowach rodziców. Jak uwolnić się od zaklęć, które rzucono na nas w dzieciństwie*. Onepress.
- Lemert, E.M. (1951). *Social pathology: A systematic approach to the theory of sociopathic behavior*. McGraw-Hill.
- Lemert, E.M. (1967). *Human deviance, social problems, and social control*. Prentice Hall.
- Morimoto, Y., Sharma, A. (2004). Long-term outcomes of verbal aggression: The role of protective factors. *Journal of Emotional Abuse*, 4(2), 71–99.
- Spillane-Grieco, E. (2000). From parent verbal abuse to teenage physical aggression? *Child and Adolescents Social Work Journal*, 17, 411–430.
- Urban, B. (2000). *Zaburzenia w zachowaniu i przestępczości młodzieży*. WUJ.
- Wasilewski, J. (2006). *Retoryka dominacji*. Trio.
- Żebrowska-Mazur, B. (2024). O wartościujących etykietach językowych używanych względem małych dzieci. *LingVaria*, 19(1(37)), 103–118. <https://doi.org/10.12797/LV.19.2024.37.07>

Cytowane badania

- Synergion (2024). *Przedszkolne przyzmaty. Rodzice, Nauczyciele, Dyrektorzy. Raport z badania*. Edycja 2024, Synergion i Nowa Era. Przedszkolne Przyzmaty – Raport z badania – edycja 2024.
- CBOS (2024). *Zaufanie społeczne. Komunikat z badań nr 40/2024*. CBOS Komunikat CBOS. Komunikat CBOS.

How many parents in Poland use stigmatizing language?

This study presents a cross-sectional examination of preschool children's parents conducted in 2024, focusing on their reported exposure to negative messages during childhood. The findings reveal a substantial group that differs significantly on trust scales and dimensions of attitudes toward children compared to those who did not experience such messages. The author catalogs negative messages, organizing them into thematic sets, and discusses three of these sets in detail, highlighting the connections between such messages and broader social problems currently experienced in Polish society.

KEYWORDS

NEGATIVE MESSAGES, CHILDHOOD, STIGMATIZATION

Cytowanie:

Wasilewski, J. (2025). Ilu rodziców w Polsce mówi stygmatyzującym językiem? *Dziecko Krzywdzone. Teoria, badania, praktyka*, 24(1), 12–28.



Artykuł jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa–Użycie niekomercyjne–Bez utworów zależnych 3.0 Polska.